Nr. 253. Kraków, wtorek 16 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 15 września.

Sądy rozjemcze a militaryzm.

Wyrok w sprawie Morskiego Oka, odrzucający niesłuszne uroszczenia silniejszych i bezwzględniejszych, restytuujący na rzecz słabszych szmat ziemi, który im wydrzeć chciano, nastręcza jedną ogólniejszą uwagę: W życiu prywatnem społeczeństwo ucywilizowane wyrzekło się dawno „prawa pięści“, które, choć wygodne było dla silniejszego, zbyt wiele wprowadzało zniszczenia, ruiny, krwawych ofiar w stosunki ludzkie, by z postępem kultury ostać się mogło — spory prywatne dziś roztrząsają sądy, gdzie jako pierwiastek rozstrzygający wprowadzono czynnik słuszności, nie przemocy. W stosunkach międzynarodowych panuje jeszcze dawny system barbarzyński — orężnych napadów — regulowania sporów ogniem i mieczem. Tylko w sprawach małej wagi czynione są nieśmiałe próby rozplątowywania zawikłań nie ślepem żelazem, lecz rozumnem orzecznictwem — ale można w nich już przewidywać pierwsze ziarnka, z których kiedyś wyrosną gałązki oliwne.

Dwa czynniki z dwóch stron przeciwnych podkopują szaniec militaryzmu: Jeden negatywny: coraz większe, nieznośniejsze ciężary, które on zwala na barki wszystkich narodów; pod którymi ugina się wszędzie ludność podczas pokoju, a które po każdym wybuchu wojny narastają w zastraszający sposób. Drugi czynnik: pozytywny — to krzewienie się idei socyalistycznych, które, wystawiając wszędzie hasło sprawiedliwości — przeciw hasłu przemocy — krytyką swoją krok za krokiem wśród jak najszerszych mas podkopują barbarzyńskie instynkty wojenne. A ta niechęć ku wojnie, zataczając coraz szersze kręgi, zmusi i rządy — które nie mogą przeciągać struny — do coraz rzadszego sprawiania „jatek ludzkich“, do korzystania z sądów polubownych nawet w kwestyach większej wagi.

A gdy nasz sztandar zajaśnieje zwycięsko nad światem — ustaną same przez się wszystkie te powody, które dziś spychają narody na poziom stad wilczych, szarpiących się o zdobycz.

Legendarny smok, ziejący ogniem, niszczący plony ludzkiej pracy, niosący przerażenie pod ludzkie dachy — krwiożerczy szał wojenny — zostanie zgładzony na wieki.

Igranie z ogniem.

Lwów, 14 września.

Tocząca się od kilku już miesięcy walka o uregulowanie i polepszenie stosunków w zawodzie budowlanym, dzięki uporowi majstrów i budowniczych nie może doczekać się bodaj w części zadawalniającego załagodzenia. Robotnicy uskarżają się — i to zupełnie słusznie — i na przedłużanie ze strony przedsiębiorców dnia roboczego i na niską płacę, którą obniżają rozmyślnie w tym celu sprowadzani przez przedsiębiorców za tanie pieniądze zamiejscowi, nieukwalifikowani robotnicy; żalą się również lwowscy robotnicy na to, że przedsiębiorcy, dla kilku centów zysku, wyrzucają z pracy robotników ukwalifikowanych, a w miejsce ich przyjmują zupełnie nieukwalifikowanych, których w straszny sposób wyzyskują.

Wszystkim tym zasadniczym brakom ma zaradzić wspólne biuro pośrednictwa pracy, któreby dawało zajęcie przedewszyskiem miejscowym, ukwalifikowanym robotnikom i dlatego robotnicy budowlani obstają i walczą tak bardzo o przeprowadzenie tego właśnie punktu ugody, dotychczas przez słowołomnych przedsiębiorców nieprzeprowadzonego.

Robotnicy gotowi są do najdalej idących ustępstw, byleby pryncypałowie w zasadzie zgodzili się na to, że obowiązkowo będą brali robotników z biura pracy. Tego pryncypałowie nie chcą i w tem właśnie leży ich nieuczciwa perfidya. Chcą rzekomo biura, ale nie chcą obowiązkowego jego funkcyonowania.

Celem zdania sprawy z dotychczasowego stanu pertraktacyi odbyło się w niedzielę 14 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów“, któremu przewodniczył tow. Bruśniak. Zebrało się około tysiąca osób, sala, galerya i scena teatru rozmaitości były przepełnione; byli też obecni radca magistratu Fischer, kierownik biura przemysłowego i kilku delegatów majsterskich. Zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy. Ze strony robotników padały bardzo ostre słowa pod adresem pryncypałów, a wśród zgromadzonych odzywały się ciągłe okrzyki: „strejk“, „szubrawcy“ i t. p.; komisarz przemysłowy kilkakrotnie groził rozwiązaniem zgromadzenia.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia tow. Żelaszkiewicz przedstawił obecny stan rzeczy, zaznaczając, że jest możliwe czterokrotne wyjście i to: 1) Robotnicy oświadczają, że godzą się tylko na projekt regulaminu wypracowany przez wydział „Zgromadzenia towarzyszów“, 2) towarzysze przyjmują regulamin pryncypałów bez zastrzeżeń, 3) przyjmują projekt z poprawkami, 4) oświadczają, że w razie nie przyjęcia proponowanych przez towarzyszów poprawek rozpoczną legalną walkę przez zaprzestanie pracy. Referent oświadcza, że natychmiastowego rozpoczęcia strejku nie może doradzić.

Mówca doradza wejście na drogę określoną w punkcie trzecim, następnie domaga się, by do projektu majstrów przyjęto następujące trzy poprawki: a) Osobiste przyjęcie robotników przez pracodawcę dopuszczalne jest tylko odnośnie do robotników, stale u niego zajętych, w każdym innym wypadku przyjęcie musi nastąpić przez biuro pracy; b) pierwszeństwo przy przyjmowaniu robotników mają robotnicy miejscowi i c) zarząd biura ma się składać w połowie z pryncypałów i w połowie z robotników. Biuro ma być urządzone i wchodzi w życie najdalej z dniem 1 października. (Głosy: Nie chcemy tak długo czekać! Nie będziemy czekali! Zaraz niech dadzą!). Tow. Żelaszkiewicz usiłuje uspokoić wzburzone umysły rozgoryczonych robotników. Wkońcu oświadcza, że niechaj robotnicy uchwalą drogę, jaką sami uważają za najlepszą.

Dyskusya, która nastąpiła, trwała wprawdzie tylko niespełna godzinę, była jednak tak namiętna, że ludzi tych dalej rozgoryczać, odmówić im w chwili, kiedy robią wszelkie możliwe ustępstwa należnych im wedle ugody z dnia 4 czerwca praw, znaczyłoby tyle, co igrać z ogniem! Może to być zabawka bardzo niebezpieczna. Nastrój zgromadzenia, enuncyacye pod adresem referenta Schleyena wskazują na to, że robotnicy budowlani rozgoryczeni są do najwyższego stopnia i zdecydowani na wszystko.

Wszyscy następni mówcy przemawiali za bezwzględnem, natychmiastowem rozpoczęciem strejku; z trudem tylko udało się tow. Żelaszkiewiczowi nakłonić towarzyszów, by pracodawcom dać jednotygodniowy termin do zawarcia ugody.

Wkońcu w głosowaniu uchwalono drugi wniosek tow. Żelaszkiewicza, domagający się by poprawek w projekcie majsterskim, i następujący dodatek:

„Gdyby majstrowie poprawki odrzucili — towarzysze przystąpią do legalnej walki przez zaprzestanie pracy z d. 22 września. Zgromadzenie poleca wydziałowi „Zgromadzenia towarzyszów“ wykonanie tej uchwały, względnie zawiadomienie plakatami o dniu zaprzestania pracy“.

Jeżeliby zatem w ciągu bieżącego tygodnia do ugody nie przyszło, miasto nasze znowu czekają dni ciężkie. *Caveant consules!*

Zjazd drukarzy galicyjskich.

(Dokończenie)

Po przerwie dalsze obrady rozpoczęły się referatem tow. Nachera do punktu: Udział drukarzy w robotniczym ruchu ogólno-zawodowym. Po wysłuchaniu referatu, Zjazd przyjął następującą rezolucyę referenta:

Zebrani na Zjeździe koleżeńskim drukarze galicyjscy postanawiają wziąść żywy udział w pracy organizacyjnej innych zawodów.

Nabywszy we własnej organizacyi doświadczenie i przekonanie o korzyściach dobrze prowadzonej organizacyi uważają, że nie wystarczy korzystać z pracy, jaką poprzednicy dla drukarskich towarzyszy wykonali, ale należy te korzyści uczynić udziałem wszystkich pracujących. Dlatego nakłada Zjazd obowiązek na wszystkich towarzyszów zorganizowanych, aby pobudzali inne zawody do pracy w organizacyach, aby w te organizacye wkładali pracę i energię swoją, prowadząc nieuświadomionych i niezorganizowanych do solidarności i to ekonomicznej i politycznej.

Praca w organizacyach innych zawodów, w organizacyi ogólno-zawodowej jest obowiązkiem każdego zorganizowanego towarzysza drukarskiego.

Po referacie tow. Kusiby o sprawie organizacyi personalu pomocniczego przyjęto jego rezolucyę, polecającą zorganizowanie pomocników wraz z dodatkiem tow. Misiołka, że przeprowadzenie tej organizacyi poleca się Zgromadzeniu towarzyszy i komisyi mężów zaufania.

Przy punkcie: Sprawa zakładania specyalnych klubów zawodowych, po referacie tow. Hempla Zjazd uchwalił: Tam, gdzie to jest konieczne i wskazane, należy celem specyalnego strzeżenia interesów tak pojedynczych członków danej kategoryi, jakoteż w interesie organizacyi zakładać kluby dla poszczególnych kategoryi zawodu drukarskiego.

Uchwała ta odnosi się przedewszystkiem do zecerów gazetowych, maszynistów i drukarzy.

Na wniosek tow. Hudeca uchwalono: 1) Zjazdy krajowe powinny się odbywać co trzeci rok na przemian we Lwowie i Krakowie, względnie w Przemyślu.

2) Zjazdy okręgowe odbywać się powinny co najmniej raz na rok w punktach, koncentrujących najbliżej położone miejscowości w obrębie co najwyżej 100 kilometrów.

3) O zamierzonych Zjazdach okręgowych zawiadamiać należy ze wschodniej Galicyi organizacyę we Lwowie, ze zachodniej w Krakowie. Organizacya lwowska i krakowska mają prawo zarządzić zwołwanie Zjazdów okręgowych, jakoteż wysyłać na nie delegatów względnie referentów.

Na wniosek tow. Adamczyka uchwalono: Zjazd wyraża życzenie, aby poszczególne stowarzyszenia baczniejszą kładły wagę na urządzanie odczytów i zawiązanie kółek śpiewackich itp. a tem samem wytwarzały większą łączność w organizacyi.

Na wniosek tow. Misiołka uchwalono: Zjazd wzywa Zarząd główny, aby w porozumieniu z zarządem Związku wydrukował sprawozdanie z obecnego Zjazdu, jako dodatek w formie broszury do „Ogniska“.

Na wniosek tow. Kolkiewicza uchwalono, by przyszły Zjazd odbył się za trzy lata w Przemyślu.

Wkońcu tow. Hudec gorącemi słowy pożegnał Zjazd i ogłosił go za zamknięty.

Obrady skończyły się późnym wieczorem.

Przegląd polityczny.

Przeciw sądom wojskowym. Członkowie sądu wojskowego w Nantes, skazując pułkownika Saint-Rémy, jakby na drwiny, na dzień aresztu, nie obliczyli się widocznie, że skutkami swego „wesołego“ wyroku. Oprócz całego szeregu „drażliwych“ kwestyj, które z jego okazyi prasa poruszyła, dodał on nowego bodźca akcyi, domagającej się zniesienia sądów wojskowych. Nie idzie zatem, aby ta źrenica autonomii militarnej miała być istotnie natychmiast zagrożoną w swym bycie: tego po rządzie burżuazyjnym, choćby radykalnym, spodziewać się nie można, ale oczekiwać należy głębiej sięgających reform w dziedzinie procedury i kodeksu wojskowego.

Francuska prasa socyalistyczna energicznie demaskuje zasadnicze właściwości tego kodeksu, który jak taran, grubym końcem bije w żołnierza, a lżejszym zwraca się przeciwko starszyźnie; surowszy jest zatem wobec człowieka, który niedobrowolnie wszedł w szeregi armii — lecz pociągnięty przymusem powszechnej powinności wojskowej — niż wobec ludzi, którzy swój zawód obrali z własnej ochoty, którzy przeszli przez szkoły wojskowe, gdzie latami wpajano w nich „wojskowego ducha“.

A dalej oficer, posiadający przynajmniej w teoryi, i ogólne wykształcenie więcej od żołnierza, prędzej zdawać sobie może sprawę, co do karygodności jakiegoś czynu. Wreszcie, podczas gdy żołnierz nie posiadający żadnej władzy, w każdem przekroczeniu występuje jako jednostka, oficer, mając pod swoją komendą mniejszy lub większy oddział wojska, w razie niespełnienia jakiegoś rozkazu swego przełożonego wyłamuje z obręczy subordynacyi od razu setki ludzi, znajdujących się pod jego rozkazami.

Dla ilustracyi nierówności w ocenianiu win żołnierzy i oficerów, istniejącej w kodeksie francuskim, zacytujemy zeń parę paragrafów: Za przekroczenie rozkazu (art. 219): 2 do 10 lat ciężkich robót w kompaniach karnych dla żołnierza, 1 do 5 lat więzienia dla oficera; za znieważenie przełożonego (art. 223): kara śmierci (jeżeli w służbie), 5 do 10 dziesięciu lat ciężkich robót (gdy poza służbą) dla żołnierza — 2 do 5 lat więzienia dla oficera; za dezercyę w czasie pokoju (art. 236 i 237): 2 do 5 lat ciężkich robót dla żołnierza, 1 do 5 lat więzienia dla oficera i t. d.

Naturalnie, nie tylko francuski kodeks wojskowy obfituje w takie anomalie; wszędzie jednak istnieje tendencya do ociągania się z jakimikolwiek reformami w tej dziedzinie. Może przykład Francyi, jeżeli tam do poważniejszych zmian przyjdzie, znajdzie choć słabe echo i poza jej granicami...

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie. W poniedziałek 8 bm. odbyło się poufne zebranie, na którem przemawiali tow. Górka, Gągol, Matuszewski, Bobrowski i Repeszczak.

Powodem długiej dyskusyi było stanowisko chałupników wobec organizacyi. Dla nich fundusz zapomogowy dla bezrobotnych nie przedstawia wielkiej wartości, gdyż stosunki ich zmuszają do brania roboty z kilku magazynów i dlatego bez roboty być nie mogą.

Żądają więc podziału funduszów stowarzyszenia na kategorye zapomogowe tak, by zaprowadzono fundusz wdów i sierót, inwalidów i zapomogę jednorazową w wypadkach nieszczęść rodzinnych.

Wybrano komitet do opracowania regulaminu zapomogowego i porozumienia się z sekretaryatem zawodowym. W skład komitetu weszli wyżej wymienieni towarzysze oraz tow. Gerik, Hankus, Peterko, Piwowarczyk, Zarośliński i Włoch.

Wkrótce zwołanem będzie zgromadzenie chałupników.

W sobotę 13 bm. odbyła się pogadanka na temat „Robotnicy żydowscy a organizacya“; tow. Bobrowski omawiał położenie rob. żydowskich poczem uchwalono rozwinąć agitacye w pracowniach żydowskich.

Dziesięciolecie Stowarzyszenia robotniczego w Ottynii.

Ottynia, 11 września 1902.

Obchód dziesiątej rocznicy założenia Stowarzyszenia robotniczego w Ottynii odbył się w niedzielę 7 bm. podług zapowiedzianego programu. Dekoracya frontonu lokalu stowarzyszenia dokonana została w ostatnich kilku dniach; gustownie udekorowano obiciami i zielenią sala przyoblokła się w odświętną szatę na to rzadkie święto.

Tow. Lorens zagaił zgromadzenie następującem przemówieniem; Przed 10 laty zebrało się 19 robotników starszych do stworzenia skromnej czytelni, nie przeczuwając, że po kilku latach to słabe ognisko rozwinie się w silnie spojoną grupę, że odczuje się cząstką tej olbrzymiej światowej armii, usiłującej zgnieść bratniemi dłońmi cały glob ziemski, że przez wytrwałą pracę w wytkniętym kierunku stanie się cząstką nowego społeczeństwa, którego hasłem miłość bliźniego, braterstwo, jedność. Witam braterskiem sercem delegatów i imieniem Stowarzyszenia cześć oddaję tym kilku druhom, którzy wytrwali do dnia dzisiejszego w tej pracy!

Przewodniczącym wybrano tow. Gindę. Tow. Tyszkiewicz odczytał kronikę rozwoju stowarzyszenia, w której daty wskazują, jak skromna, bezbarwna czytelnia rozwijała się siłą pracy uświadamiającej w coraz silniejsze stowarzyszenie. I tak w łonie

czytelni już w r. 1893 zawiązała się straż pożarna, ochotnicza z samych robotników złożona, istniejąca do dziś i znana całemu okręgowi ze spełniania swych obowiązków.

W roku 1894 święcono już po raz pierwszy uroczystość 1 maja, wprawdzie z chrztem ofiar, gdyż wówczas uważano socyalną demokracyę z góry za wroga społeczeństwa, z latami dopiero zmieniło się powoli to przekonanie pod wpływem faktów, które okazały, że socyalny demokrata jest gorącym zwolennikiem prawdy i sprawiedliwości, że partya nasza nie do bezprawia, lecz do prawa dąży, stając gorąco w tegoż obronie podczas wyborów, że nie tylko nie usuwa się od pracy i obowiązków, lecz mimo ciężkiej pracy całodziennej zamiast spocząć, sama poddaje kark w jarzmo tych obowiązków, jakich wymaga rozwój stowarzyszenia, a które spełnia ze ścisłością i karnością. Partya robotnicza nie ma najmniejszego interesu być wrogiem uczciwego i sprawiedliwego przełożonego lub właściciela fabryki, lecz dąży drogą uświadomienia i solidarności do zniesienia kapitalistycznego ustroju społecznego, a wprowadzenia sprawiedliwości równej dla wszystkich.

W r. 1895 udzielił p. Bredt lokalu dla Czytelni za bagatelnem wynagrodzeniem, a w r. 1896 zmieniła się Czytelnia w Stowarzyszenie robotnicze.

Założono muzykę, obok istniejącego już komitetu zabawowego, kółka amatorskiego i kółka śpiewackiego. Otworzono magazyn żywności, kasę pożyczkową reiffeisenowską. Urządzono w tym czasie około 60 przedstawień i obchodów i mnóstwo zgromadzeń.

Stanowisko robotników otynijskich podczas wyborów w 1897 i 1901 roku było wyrazem silnej organizacyi i sumiennego spełniania obowiązku.

W r. 1900 przystąpiono do założenia koła miejscowego Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, w pół roku potem do założenia Czytelni w Uhornikach, a niedawno czytelni ludowej w mieście, w Ottynii. Z końcem r. 1901 zaprowadzono, organizacyę zawodową liczącą dziś 80 członków i urządzono stacyę płatniczą.

Mimo ciężkich burz, szumiących nieraz wrogo nad słabą łódką stowarzyszenia, płynęła ona zwolna, ale silnie i pewnie z wiarą, że na tej drodze, którą obrała, nie zaginie, lecz dopnie celu. Dziś w przystani dziesięciolecia podkreśla z chlubą swój przegląd, by z nowemi siłami, a zdobytem doświadczeniem dalej płynąć na pożytek sprawy robotniczej.

Odczytano następnie listy i telegramy z Krakowa, Wiednia, Lwowa, Czerniowiec, poczem z kolei przemawiali delegaci: tow. Wilczyński ze Stanisławowa, delegat czytelni uhornickiej Fediow i Bolechowski z Worony w języku ruskim, podnosząc zasługi stowarzyszenia. Wieczór odbył się komers przy wspólnej kolacyi, przeplatany mowami, deklamacyą i produkcyami chóru i muzyki robotniczej.

Między innemi deklamowano następujący wiersz okolicznościowy tow. Lorenza, który przytaczamy w wyjątkach:

W szeregi bracia! święto nadchodzi
Wytężmy siły, sprzęgnijmy dłonie
Niechaj myśl nowa nowy czyn zrodzi,
Na dziesięćletnim walki wyłomie.
Złączmy się sercem, myślą wspólności
Bądźmy dojrzali w bratniej jedności,
Do dzieła, czynów, co ludzkość zdobią.
Wzlećmy na skrzydłach ducha w wyżyny...
Dawno już dawno jak echa chwały,
Nad naszą niwą polską przebrzmiały.
Dziś Zygmunt stary pieśnią grobową
Jęczy, niewolę głosząc wiekową.
A stare dęby szepcząc pacierze
Roznoszą huńskie Malborga wieści,
W bolu zadumie, jakby na lirze
Drżąc oburzeniem wicher szeleści.
Gromem odwetu, i ofiar Wrześni
Szumią nam dęby bolesne pieśni,
Że wrogów własnych i obcych siła
W sojuszu jednym zbratani,
Gwałtem ojczyznę ludu rzuciła
W przepaści nędzy, piekła otchłani.
A kiedy naród w rozpaczy skonu
Wyciąga dłonie, kornie się skarzy,
Wróg mu dla ulgi od możnych tronu
Skrzętnie wysyła braci grabarzy...

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru", ruszono do ochoczej zabawy, która przeciągła się aż do godz. 3½ rano.

Zaznaczyć jeszcze należy, że ks. Borczyk w dniu tym wygłosił kazanie przeciw wszelkim stowarzyszeniom, jako instytucyom wielce niemoralnym i wprost z ambony zakazywał wzięcia udziału w zgromadzeniu. Postąpił on tak samo, jak ks. Stupnicki, ruski proboszcz, który w dniu otwarcia czytelni Uniwersytetu ludowego w kazaniu zakazywał brać udział w otwarciu tej czytelni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 września. 1804. Gay-Lussac wznosi się balonem o 22.000 stóp nad ziemią. — 1867. Kongres pokoju w Genewie. — 1878. Początek debaty nad ustawą przeciw socyalistom w parlamencie niemieckim. — 1901. Ponowny wybór do sejmu z Krakowa.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Kapelusz słomkowy", komedya w 5 akt. Labiche'a.

Środa: „Podpory społeczeństwa", sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

Czwartek: „Sen nocy letniej", komedya w 6 odsłonach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy (po raz 13).

Sobota: „Zemsta", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Niedziela: „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego (po raz 1).

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: „Wieczór śmiechu", występ p. Wróbleńskiego, znanego monologisty i b. artysty sceny poznańskiej.

193-cia konfiskata. Poniedziałkowy numer „Naprzodu" uległ konfiskacie za notatki przemyskie „Z życia koszarowego" i „Wykup z kasarni", oraz za większą część notatki „Anbinden".

Nr. 18 „Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł z druku dnia 15 bm. i zawiera artykuły: „Czerwony sztandar i skrzydlate koło", „Katastrofy bez końca", „Czyją własnością są koleje w Galicyi", „Stacbańskie konowały", „Wypoliczkowanie dr. Zolla", „Z przestrzeni i warsztatów" (Korespondencye: z Tłustego, Czerniowiec, Zadwórza, Stryja, Ickanu, Stanisławowa, Jarosławia, Czortkowa i Sambora), obfitą kronikę, komunikaty i ogłoszenia.

Prenumerata „Kolejarza" wynosi rocznie 6 K., półrocznie 3 K., Kwartalnie 1 K. 50 h., numer pojedynczy kosztuje 30 h. Adres redakcyi i administracyi: Kraków. Mikołajska 7. Listy i przesyłki pieniężne należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9.

Nr. 8. „Promienia", pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł po wakacyach z druku i zawiera artykuły: „Czem ma być szkoła?", „Program samokształcenia" (dzieje literatury polskiej, dzieje literatury powszechnej), „Ekonomia polityczna — kurs I", „Juliusz Słowacki", „Dział zakordonowy", „Religia w gimnazyach Warszawy", korespondencye: ze Lwowa (gimnazyum niemieckie), z Tarnopola, Tarnowa, bibliografię, kronikę i odpowiedzi redakcyi. Numer wrześniowy obejmuje 64 stronic.

Prenumerata „Promienia" wynosi na prowincyi rocznie 4·60 K., kwartalnie 1 K. 15 h., numer pojedyńczy kosztuje 42 h. Adres redakcyi: Lwów, ul. Ossolińskich 6; filia administracyi: Kraków, ul. Gertrudy 7, III. piętro.

Konferencya posłów demokratycznych. W sali posiedzeń magistratu lwowskiego odbyła się w niedzielę przed południem konferencya posłów polskiego stronnictwa demokratycznego pod przewodnictwem p. Rayskiego. Obrady były ściśle poufne.

Regulacya Wilgi. Komisya obchodowa wraz z rozprawą wywłaszczającą dla projektowanej regulacyi potoku Wilga na linii Oświęcim-Podgórze, odbędzie się na miejscu 10 października o godz. 10 rano.

Zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Wydział krajowy przyznał z kredytu uchwalonego przez sejm w kwocie 4000 koron na potrzeby ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, wydziałowi powiatowemu w Przemyślu zapomogę w kwocie 1500 K, dla 17 gmin dotkniętych gradobiciem i wydziałowi powiatowemu w Krakowie 1000 K, dla 5 gmin dotkniętych tą samą klęską. Równocześnie odniósł się wydział krajowy z prośbą do namiestnictwa o udzielenie tym gminom wydatniejszych zapomóg z funduszów państwowych.

Policyanci między sobą. Z Jarosławia donoszą nam: We czwartek 11 bm. około godz. 9 rano policyant miejski Ścirka, swemu koledze, policyantowi Glancowi; zgwałcił 12-letnią córeczkę w koszarach policyjnych w magistracie. Ścirka został wydalony ze służby przez burmistrza Dietziusa.

Jak się bawią przedsiębiorcy. Z Jarosławia donoszą nam: Dnia 10 bm. odbyła się tutaj „uroczystość" otwarcia budynku, wystawionego przez miejscowe korporacye przemysłowe. Po skropieniu ścian budynku święconą wodą, majstrowie i zaproszeni radni poczęli niewybredne swe gardła skrapiać wszelakiego rodzaju trunkami. Wkrótce uroczysty nastrój nabrał mocno alkoholicznego zabarwienia tak, że radni, nie chcąc się kompromitować, chyłkiem się wynieśli. Pozostali zaś „przemysłowscy" zaczęli wesoło się zabawiać. W powietrzu poczęły wirować szklanki, kieliszki, kufle, a nawet puste półmiski, spadają na spocone, wskutek żmudnej pracy, łysiny panów majstrów. Z łysin na zaczerwienione nosy sączyły się perliste napoje, tu i ówdzie mieszając się z krwią, utoczoną z nadwyrężonego kuflem łba, lub rozbitego nosa. Takie były w Jarosławiu w owy czas zabawy, kiedy święcono kropidłem i alkoholem otwarcie domu korporacyjnego.

Szynk w aptekach. Czytamy w „Kronice farmaceutycznej": Jeden z filarów Gremium Galicyi zachodniej, aptekarz w mieście obwodowem, pomimo wyraźnych zakazów, szynkuje w aptece „krople" i zmusza swój personal do rozpijania okolicznych chłopów. Miejscowe władze wskutek finansowej potęgi i wpływów pana wiceburmistrza, na postępowanie jego patrzą przez palce. Wobec tego zmuszeni jesteśmy na tej drodze zwrócić uwagę namiestnictwa na niekonsensowe szynkarstwo tego pana, a jeśliby to w miesiącu nie odniosło należytego skutku, nazwisko jego wymienimy, co zapewnie honoru i drugiego krzyża zasługi mu nie przysporzy. W pobliskiej okolicy Krakowa jest także apteczka, gdzie w targi kropelki idą jak woda.

Zabójstwo. Z Mościsk donoszą nam: We wtorek 9 bm. żona majstra szewskiego Dziurzyńskiego, robiąc w mieszkaniu porządki, bieliła kuchenkę. Przypadkowo wapno padło na nowy bucik, stojący obok warsztatu, przy którym pracował Dziurzyński. Ta nieuwaga żony tak rozłościła męża, że chwycił drewniane t. zw. „prawidło" i z całej siły uderzył niem żonę w głowę. Uderzona padła na podłogę i w przeciągu kilku minut skonała. Męża-zabójcę przyaresztowała żandarmerya.

Nowa składnica pocztowa. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi ogłasza:

Z dniem 16 września 1902 zaprowadza się w Jastrzębi, należącej do okręgu doręczeń ck. urzędu pocztowego w Ciężkowicach, ck. składnicę pocztową, ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z ck. urzędem pocztowym w Ciężkowicach zapomocą tygodniowo siedmiorazowego posłańca pieszego.

Nowa stolica. Z Mor. Ostrawy piszą nam: Grupa radykalnych Czechów, której organem jest „Mor. Obzor", wychodzący w Kromieryżu, propgauje myśl, aby głównem miastem Moraw nie było Berno, które jest zanadto zniemczałe, lecz Kromieryż, położony w okolicy czysto czeskiej. Pisma czeskie rozstrząsają ten projekt z wielką powagą. Jest to. na razie przynajmniej, przelewaniem z pustego w próżne. Prawdopodobnie pomysł ten zrodził się w ten sposób, że Niemcy nie chcą ani słyszeć o utworzeniu drugiego uniwersytetu czeskiego w Bernie, lecz dali do poznania, że zgodziliby się na utworzenie czeskiego uniwersytetu dla Moraw w Kromieryżu. Z innych znów stron słychać, że istnieje u Czechów zamiar założenia uniwersytetu czeskiego i akademii górniczej czeskiej w Ostrawie Morawskiej, która (wraz z Przywozem i Witkowicami) jest dziś największem miastem czeskiem w Morawach. Tym sposobem także spodziewają się Czesi złamać przewagę Niemców w tutejszych radach gminnych.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 września został otwarty w Pietrwałdzie na Śląsku nowy urząd pocztowy.

W sprawie utworzenia sądu obwodowego w Ostrawie Morawskiej powtarza „Ostravan" ciekawą wiadomość z Berna według „Mittagszeitung". Oto utworzenie sądu obwodowego w Ostrawie Morawskiej, którego domagają się od wielu lat wszystkie koła ludności, natrafia na nieprzezwyciężone trudności. „Mittagszeitung" zaznacza, że utworzenie tego sądu jest koniecznem. Okręg sądu powiatowego w Ostrawie Morawskiej dostarcza obecnie już sądowi obwodowemu w Nowym Jiczynie przeszło 60 procent wszystkich jego spraw karnych i cywilnych. Nowy sąd obwodowy w Ostrawie Morawskiej miałby więc zapewnioną działalność, pracy nigdyby mu nie brakło. Istotnie też rząd myślał już o utworzeniu takiego sądu, zwłaszcza, że obecny budynek sądu obwodowego w Nowym Jiczynie jest za szczupły, a rozszerzenie jego wymagać będzie znacznego nakładu. W sferach miarodajnych objawiło się więc zdanie, że lepiej zbudować nowy gmach sprawiedliwości w Ostrawie, aniżeli przebudowywać i rozszerzać nowojiczyński. Nieznaczną różnicę kosztów urządzenia i utrzymania nowego sądu powetuje oszczędność na wydatkach dla świadków, które są obecnie fenomenalnie wielkie, no i szybszy i lepszy wymiar sprawiedliwości. Przy dokładniejszem badaniu tej sprawy odkryto jednak przeszkodę, która stanowczo zniweczyła cały ten zamiar. Oto do sądu obwodowego w Ostrawie Morawskiej musianoby (?) przyłączyć jeden lub dwa okręgi śląskie, co mogłoby się stać tem łatwiej, że dla obydwóch krajów jest wspólny sąd krajowy w Bernie. W tem jednak tkwi sęk: sąd ostrawski musiałby być trójjęzyczny: polski, czeski i niemiecki. Na to właśnie rząd zgodzić się nie chce. Trójjęzyczność ta bowiem powoduje już i tak dość kłopotu w Księstwie cieszyńskiem, wskutek trudności pozyskania należycie językowo-ukwalifikowanych sił sędziowskich. Dalszem następstwem tego byłaby trójjęzyczność u sądu krajowego w Bernie, która dotychczas zaprowadzoną tam nie jest. Aby się uchronić od tych i tym podobnych ewentualności rząd woli wcale nie tworzyć sądu obwodowego w Ostrawie Morawskiej. Do tego musimy dodać kilka uwag. Że w Bernie język polski nie jest urzędowym i że tam niema referentów, władających tym językiem, to jest specyalną zasługą ks. Monsignore „Swiżyho", jak go Czesi czule nazywają, no i „Koła polskiego". Wada ta sądu krajowego berneńskiego daje się dotkliwie uczuć blizko półmilionowej ludności polskiej, zamieszkującej jego okręg. Najgorzej wychodzą na tem robotnicy-kaleki, którzy muszą szukać pomocy tego sądu w swych sporach z berneńskim „zakładem ubezpieczenia robotników od wypadków", który jest wspólny dla Moraw i Śląska. Również konsekwentne wykluczenie języka polskiego ze sądu w Ostrawie Morawskiej jest krzywdzącym gwałtem, stojącym w rażącej sprzeczności z ustawami zasadniczemi i z przepisami postępowania sądowego. Co do przyłączenia okręgów śląskich do nowego sądu obwodowego w Ostrawie Morawskiej, to jest to gorącem życzeniem i dość głośno wypowiadanem żądaniem Czechów, którzy jednak z całą stanowczością sprzeciwiają się temu, aby język polski nie był wprowadzony do nowego przybytku — sprawiedliwości... ale „sprawiedliwości", zbudowanej na krzywdzie „pobratymczego" narodu! To należało skonstatować wobec „Śląskich listów" „Czasu".

Nieszczęście w kopalni na Górnym Śląsku. W piątek w szybie do spuszczania drzewa na kolonii Karola, należącej do kopalni Brandenburg zasypał ładunek po południu o godz. 4 sztygara Fellbiera i czterech górników. Rozpoczęto natychmiast prace ratunkowe i wydobyto najprzód sztygara, który miał lewą nogę zgniecioną; górnik Kowalik został wodobyty z gruzów bez szwanku. Późno wieczorem wydobyto dwóch górników, którzy odnieśli ciężkie obrażenia, tudzież górnika Janotę, który niestety był już trupem. Pozostawia po sobie żonę i kilkoro nie dorosłych dzieci. Przyczyną nieszczęścia było zawalenie się zabudowania w szybie.

Graf Stanisław Łącki, który „uświetniał" swoją osobą festyny dworskie w Poznaniu, nadesłał do „Kur. Pozn." następujące wyjaśnienie (!) swego postępku:

„Z wielu stron pojawiły się ostre krytyki, z powodu mego udziału w uroczystości cesarskiej w Poznaniu. Rozumiem i pojmuję, że w chwili obecnej opinia publiczna szczególniej jest drażliwą i wcale zaprzeczać nie myślę, że jak nieraz w publicznem życiu tak i w tej okazyi zdania mogą być podzielone (!). Zawezwany osobnym rozkazem, uważałem za stosowne nie uchylać się od osobistej bytności. Wszyscy, którzy rozkaz taki odebrali, stawili się. Mniemam jednak, że spełnianie obowiązków wobec swojej narodowości, które w oczach każdego uczciwego człowieka są święte, powinno być ocenianem według czynów całego życia i ogólnie znanego stanowiska danych osób w naszem społeczeństwie. Różnice w pojęciu taktyki politycznej (!) (co za szumny wyraz dla oznaczenia służalstwa) nie powinny i nie mogą być podstawą do wzajemnych inkryminacyj. Stanisław Łącki".

Argumentu o godności narodowej słuchałby taki pan zapewne jak bajki o żelaznym wilku. Ale posłuchajmy na co narażoną była nawet godność osobista zarówno grafa Łąckiego, jak i jego kompanów: „Deutsch Ztg." tak przedstawia traktowanie, jakiemu ulegali ze strony Wilhelma. „Zaraz po uczcie galowej cesarz kazał przywołać panów: Kurnatowskiego i hr. Łąckiego. Rozmawiał wpierw z p. Kurnatowskim krótko, z hr. Łąckim nieco dłużej, żadnemu jednak nie podał ręki ani przy powitaniu, ani przy pożegnaniu, rozmawiał zaś z nimi w pewnem oddaleniu widocznie chłodno i poważnie".

Ale dla tytułu szambelańskiego, czy kamerjunkierskiego tacy panowie gotowi znieść nawet impertynencye.

Generał pruski kandydatem na arcybiskupa katolickiego w Niemczech? Półurzędowa „Post" podaje sensacyjną wiadomość, że w kołach urzędowych zastanawiają się, czyby nie można zrobić arcybiskupem kolońskim generała-pułkownika Loe! „Germania" uważa wieść tę za nieprawdopodobną, ponieważ generał Loe nie ma nawet najniższych święceń kapłańskich!

Międzynarodowa solidarność policyantów. „Berliner Tageblatt" przypomina z dawnych czasów wypadek, który ma wiele podobieństwa do sprawy wydania studenta Kalajewa żandarmom rosyjskim przez władze pruskie, a który swego czasu w pruskiej Izbie posłów wywołał żywy protest:

„Szczególnej uwagi godną w tym względzie jest polska debata w r. 1863. Zachodził wypadek, który zupełnie był tego samego rodzaju, co obecny. Wówczas postępek rządu skrytykował bardzo ostro nie tylko poseł Roenne, który, jak wiadomo, był znakomitym prawnikiem, lecz także Twesten i Virchow wśród burzliwego poklasku liberalnych stronnictw. Czterech Polaków, przybywających z Francyi, którzy legitymowali się wrzekomo tylko starymi, zużytymi paszportami, wydalono do Rosyi zupełnie legalnie, jak zapewniał minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg. Legalność tego wydalenia opierał minister na artykule 23 konwencyi kartelowej, zawartej między Rosyą a Prusami 8 sierpnia 1857, w myśl którego obydwa państwa zobowiązały się przyjmować w swe ręce tych swoich poddanych, których drugie państwo wydalało. Trafnie jednak wykazał poseł Virchow, że trudno z tym artykułem pogodzić postąpienie rządu z 4 nieszczęśliwemi osobami. Twierdził on natomiast, że osoby te aresztowane zostały nie przez odnośne władze policyjne lecz na rozkaz komendantury toruńskiej. Następnie wtrącono je do więzienia wojskowego, skąd wydalono je do Rosyi w ten sposób, że między wydaniem a wydaleniem w istocie nie zachodziła żadna różnica. Poseł Twesten podniósł zaś, że konwencya zawiera wyraźne przepisy, według których wydanie zbrodniarzy może nastąpić tylko wtedy, jeśli do rosyjskiej rekwizycyi dołączonym jest akt oskarżenia, albo nakaz aresztowania, wydany przez kompetentny sąd rosyjski. O tem jednak w tym wypadku nie było mowy.

„Pan minister spraw wewnętrznych" — wywodził Twesten — „oświadczył mianowicie, że tych ludzi wydalono a nie wydano — ale do rosyjskiej granicy. Panowie! Pomiędzy tego rodzaju wydaleniem a wydaniem niema żadnej różnicy. Panowie! Okrzyk oburzenia, jaki już z powodu tej sprawy słyszeliśmy w prasie angielskiej i francuskiej, wcale nie uciszy się przez to, że pan minister spraw wewnętrznych do nieszczęścia dodał jeszcze szyderstwo".

Arystokratyczny szuler. Z Petersburga donoszą do pism wiedeńskich, że niedawno w pewnym petersburskim klubie arystokratycznym członek tego klubu hrabia Kozłowki wygrał jednego wieczora 30.000 rubli. Podczas gry zauważyli obaj jego partnerzy, że hrabia schował jedną kartę w rękaw od surduta, aby jej użyć w stosownej chwili. Hrabiego wykluczono z klubu. Kozłowski zaskarżył obu swych partnerów o obrazę czci; skargę tę jednak odrzucono.

Sensacyjny dramat rodzinny. Z Rzymu donoszą: Sprawa zamordowania hrabiego Bonmartini w Bolonii komplikuje się coraz więcej. Obecnie okazało się, że pod apartamentami, zamieszkałymi przez hrabinę Bonmartino, żonę zamordowanego, znajdowało się mieszkanie pewnego wybitnego lekarza, pierwszego kochanka hrabiny. Jak się zdaje, brat jej, Thullio Murri, poświęcił się, aby ocalić jedną drogą mu osobę z rodziny. Aresztowano w Bolonii niejaką Różę Rovetti, kochankę młodego Murri'ego, która ma być wmieszaną w sprawę tajemniczego morderstwa. W tych dniach mają być w tej sprawie zarządzone liczne aresztowania.

Dr Pio Naldi, który jako przyjaciel mordercy podejrzanym jest o współwinę w zbrodni, został aresztowany w sobotę 13 bm., w chwili, kiedy wsiadał do pociągu pospiesznego, odchodzącego do Brindisi. Przy aresztowanym znaleziono pierścień brylantowy, który był własnością zamordowanego hr. Bonmartini. W sobotę przesłuchano też dra Secchi'ego, przeciw któremu również zwraca się silne podejrzenie. Ostatnie wyniki śledztwa zdają się na to wskazywać, że morderstwo dokonanem zostało w celach rabunku.

Sprawiedliwość wobec panujących. Skandaliczne awantury księcia Braganzy podczas londyńskich dni koronacyjnych, były onegdaj przedmiotem ostatecznej rozprawy sądowej. Obok księcia domu panującego zasiedli na ławie oskarżonych trzej ulicznicy. Jedyny świadek, obciążający swemi zeznaniami księcia Braganzę, opisywał szczegółowo drastyczne sceny, jakie obserwował przez dziurkę od klucza. Przewodniczący sędzia Fulton utrzymywał jednak, że przez dziurkę od klucza nie wiele można było ujrzeć w pokoju, w którym przebywał książę Braganza wraz z trzema wspólnikami. „Jury" (trybunał) uwolniło księcia od oskarżenia, a natomiast trzech jego wspólników uznało winnymi „uprowadzenia" (!) księcia i skazało jednego na 2 lata, drugiego na dziesięć miesięcy, trzeciego zaś na ośm miesięcy więzienia. Książę Franciszek Józef de Braganza został natychmiast wypuszczony na wolną stopę. Nie ulega wątpliwości, że sprawiedliwość tym razem lękała się dosięgnąć karzącą dłonią głównego winowajcy, a ukarała może niewinnych...

W Londynie mówią zresztą, że podczas dni koronacyjnych i inni książęta domów panujących dali się „uprowadzić" w podobny sposób, jak książę Franciszek Józef de Braganza. Mówiono też dużo o następcy tronu greckiego... Burżuazyjna sprawiedliwość jest bądź co bądź zawsze powolną służką głów koronowanych i tych, na których spływają blaski korony. Dlatego skazano biedaków i — sprawiedliwości stało się zadość.

Powodzenie wynalazku Marconi'ego. Prasa włoska donosi sensacyjne szczegóły o powodzeniu wynalezionego przez Marconiego telegrafu bez drutu. Marconi sam utrzymuje, że jego wynalazek do dzisiaj wydoskonalonym został do tego stopnia, że okręt, znajdujący się na morzu Śródziemnem, może wygodnie porozumiewać się zapomocą telegrafu bez drutu z okrętem, znajdującym się na oceanie Spokojnym. Dotychczas już 27 parowców handlowych zaprowadziło u siebie telegraf systemu Marconi'ego.

Kalendarz Robotniczy na rok 1903 wyjdzie z druku pod koniec września b. r. w objętości znacznie większej, niż dawniejsze roczniki Kalendarza Robotniczego. Będzie on zawierał liczne artykuły pióra najwybitniejszych socyalistów polskich, jak Bolesława Limanowskiego „Nacyonalizm a socyalizm", Ignacego Daszyńskiego „Socyaliści w gminie", J. Piłsudskiego, dra Władysława Gumplowicza i wielu innych, dalej szereg artykułów informacyjnych, odnoszących się do ruchu robotniczego, wiele poezyj, opowiadań, powiastek, nowel z licznemi ilustracyami, pieśń socyalistyczną „Jeszcze wolność nie zginęła" z nutami na cztery głosy, oraz komedyjkę jednoaktową p. t. „Włóczęga" dla amatorskich teatrów w stowarzyszeniach robotniczych. Kalendaryum będzie zawierało święta rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, ewangielickie i żydowskie, jakoteż kalendarzyk historyczny.

Zwracamy więc towarzyszom uwagę, aby się nie zaopatrywali w inne kalendarze, zupełnie bezwartościowe i wydawane celem ogłupiania ludu, lecz aby zaczekali na Kalendarz Robotniczy, który na czas wyjdzie.

Cena Kalendarza Robotniczego **50 h.** z przesyłką pocztową **60 h.** Odbiorcy większych ilości egzemplarzy otrzymują odpowiedni opust.

Upraszamy więc towarzyszów, aby ze względu na uregulowanie nakładu zechcieli już teraz przysyłać zamówienia pod adresem: *Wydawnictwo Kalendarza Robotniczego. Kraków, Bracka 15.*

Zabójca Gottlieb, który za zastrzelenie niewinnego człowieka skazany został tylko na 8 dni zwykłego aresztu, znanym był też w Krakowie z nie najlepszej strony. Jako dyrektor kontumacyi na Prądniku pod Krakowem wydalił pewnego razu bez powodu szesnastu robotników.

Jednemu z robotników wyrzucił wszystkie sprzęty na ulicę, gdzie przeleżały dłuższy czas, ulegając zniszczeniu pod wpływem deszczów. Z robotników, których gmina zgodziła do robót przy kontumacyi, wybierał Gottlieb część dla swych robót.

Obchodził się przytem z robotnikami brutalnie, niekiedy nawet ośmielał się bić ich po twarzy. Wogóle dotychczasowy dyrektor rzeźni miejskiej miał prowadzić na swem dawnem stanowisku dyrektora kontumacyi na Prądniku nieco dziwną gospodarkę.

Z życia listonoszów przemyskich. Prowizoryczni listonosze przemyscy zaliczeni być mogą do najwięcej upośledzonych istot. Muszą pełnić służbę bądź to roznosicieli telegramów, bądź to roznosicieli listów za marne wynagrodzenie. Płaca listonosza prowizorycznego w pierwszym roku wynosi 90 ct. dziennie, do trzech lat 1 złr. 10 ct. dziennie, do sześciu lat i wzwyż choćby w nieskończoność 1 złr. 20 ct. dziennie. Wyższego awansu niema. Są tacy, którzy pełnią służbę już po 10 i 14 lat, a ciągle pobierają po 1 złr. 20 ct. dziennie. Dodatków na mieszkanie, ubranie, obuwie nie pobiera prowizoryczny listonosz żadnych.

W razie choroby zamykają prowizorycznemu listonoszowi natychmiast jego płacę i musi zadawalniać się 60% z kasy chorych.

Na dobitek złego przyjmuje się obecnie do służby pomocniczej protegowanych służących różnych urzędników, którym oddaje się lepsze działy służby ze szkodą dla prowizorycznych listonoszów. Tak być niepowinno, bo na tem cierpią nie tylko listonosze ale także publiczność, której oddaje się przesyłki ze spóźnieniem, a nie rzadko mylnie, pod innym adresem.

Nasi zagranicą. W Lipnicy na Morawach aresztowano 9 bm. pewnego człowieka, który tam przybył w towarzystkie starszej kobiety, małego dziewczęcia i służącej. Aresztowanie nastąpiło dlatego, ponieważ człowiek ów nie posiadał żadnego pakunku ani papierów, stwierdzających tożsamość jego osoby. Podczas przesłuchania aresztowany oświadczył, że nazywa się „hr. Niemojowski", ma dobra pod Tarnowem, że owa starsza kobieta jest jego matką „hr. Anna Rutkowska", rodem z Kowla i że dziewczątko jest 4-letnią córką Anny; służąca ma się nazywać Marya Czajkowska. Hrabia, który włada językiem polskim i niemieckim, podał dalej, że 5 bm. opuścił Karlsbad, gdzie na dworcu kolejowym zginęła mu cała gotówka, papiery i pakunki. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że aresztowany z pewnych powodów zeznał fałszywie, zatrzymano go w areszcie, aż do stwierdzenia tożsamości osoby.

Wahl naczelnikiem żandarmeryi rosyjskiej! Rząd rosyski ofiarował znanemu okrutnikowi, generałowi Wahlowi, gubernatorowi wileńskiemu, na którego Hirsz Lekiert wykonał nieudały zamach, naczelną komendę żandarmeryi, która ma być wyjęta z pod władzy ministra spraw wewnętrznych i otrzymać zupełną samodzielność. Tak wyglądają carskie „reformy"... Wahl, jak donoszą, przyjmie ofiarowaną mu posadę.

Protest przeciw drożyźnie mięsa w Niemczech. Brak, a zatem niesłychana drożyzna mięsa w Niemczech poruszyła wszystkie warstwy ludności w państwie. Anormalny ten stan, odbijający się w pierwszym rzędzie na ludności ubogiej, spowodowany został wyłącznie tylko przez politykę agrarzystów, dla których korzyści rząd zamknął granice dla przywozu bydła. To też wszędzie budzi się silna reakcya przeciw junkrom, dążącym dla swego interesu po prostu do wygłodzenia ludności w państwie. Na czele tego ruchu stoi, jak zawsze, partya socyalno-demokratyczna.

Dnia 11 b. m. we czwartek zwołali socyalni demokraci w Berlinie i okolicy 17 zgromadzeń ludowych, celem zaprotestowania przeciw zamykaniu granic dla importu bydła i wogólności przeciw całej polityce obrony interesów agraryuszów.

Masowe te zgromadzenia, w których prócz robotników wzięło liczny udział i mieszczaństwo, przyjęły po wywodach referentów, jednobrzmiącą rezolucyę, zaznaczającą, iż brak i drożyzna mięsa w Niemczech, jest skutkiem zamknięcia granicy i ustawy o oględzinach mięsa, dalej żądająca otwarcia granicy dla przywozu bydła, wreszcie protestującą przeciw zamierzonemu podwyższeniu cła od bydła.

Sensacyjny dramat rodzinny. Z Rzymu donoszą: Przed kilku dniami zamordowano w Bolonii hr. Bonmartino wśród tajemniczych okoliczności. Obecnie teść zamordowanego, sławny profesor kliniczny Murri denuncyuje swego własnego syna, jako mordercę. Młody Murri chciał się mianowicie zemścić na szwagrze za złe postępowanie z jego siostrą. Prof. Murri ma dwoje dzieci, hrabinę Bonmartino i syna-mordercę. Niezwykły ten dramat rodzinny wywołał w całych Włoszech ogromną sensacyę.

Groźba wybuchu Wezuwiusza. „Wiener Allg. Ztg" dowiaduje się z Rzymu, że jeden z włoskich uczonych twierdzi, iż należy się spodziewać w krótkim czasie wybuchu Wezuwiusza. Oświadczenie to wywołało w Neapolu wielkie zaniepokojenie.

Socyalista prezydentem sądu. Przy odbytym dnia 7 b. m. wyborze prezydenta sądu obwodowego w Bernie, stolicy Szwajcaryi, został wybrany socyalny demokrata tow. Langhans, adwokat w Langenthal, 1598 głosami przeciw 1468 głosom, które padły na dwóch kandydatów burżuazyjnych.

Kradzież w banku francuskim. Z Paryża donoszą: Policya nie wiele ma nadziei wykrycia sprawcy kradzieży w banku francuskim. Śledztwo wykazało, że kradzież popełniono jeszcze przed kilku miesiącami. Możliwem też jest, że owe 20 worków z dukatami skradziono w różnych odstępach czasu. Urzędników, którym powierzoną była manipulacya z workami złota, nie rewidowano wcale przy wyjściu z ubikacyj kasy.

Z „Sokoła" krakowskiego. Festyn na cele sokolstwa kresowego, odłożony w czerwcu z powodu niepogody, odbyć się ma, jak nam donoszą, w niedzielę dnia 21 bm. Komitet czyni usilne starania około uświetnienia festynu w nadziei, że publiczność wynagrodzi swą bytnością jego zabiegi i pracę, a uzyskany z festynu dochód zasili skromne fundusze gniazd sokolich, walczących na kresach z niemczyzną.

Sąd o Morskie Oko.

W nocy z soboty na niedzielę otrzymaliśmy następujące telegramy:

Wyrok.

Grac. 14 września. (Telegram „Naprzodu"). **Wygraliśmy! Świetne zwycięstwo!**

Wyrok, wydany przez sąd rozjemczy wczoraj o godz. 7 wieczór, jest dla nas korzystny: przyznaje Galicyi w zupełności Morskie Oko i całe sporne terytoryum!

Wyrok przyznaje mianowicie Galicyi cztery parcele sporne.

Tylko przy spływie Potoku Rybiego i Białki jednę parcelę leśną objętości 30 morgów przyznano Węgrom.

Tekst wyroku zostanie dopiero w najbliższych dniach zredagowany w Wiedniu.

Grac, 14 września (Tel. „Naprzodu"). Wbrew przewidywaniom nie zapadł wyrok kompromisowy. Wygraliśmy na całej linii. Na taki wynik wpłynęło bezstronne orzeczenie rzeczoznawcy prof. Beckera.

Telegraf i telefon.

Skrytobójcze morderstwo.

Lwów, 15 września. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Jasińskiego przeciw 32-letniemu Szczepanowi Neuwerthowi, rzeźnikowi z Nawaryi, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 2 kwietnia br. wieczorem w sposób skrytobójczy zamordował Jana Wyszczyńskiego, ojczyma swej żony Ludwiki, uderzywszy go kamieniem w głowę. Do rozprawy, która potrwa trzy dni, zawezwano 25 świadków. Oskarżony, przesłuchiwany na dzisiejszej rozprawie, wypiera się wszelkiej winy.

Znowu katastrofa kolejowa.

Lundenburg, 15 września. (Tel. „Naprzodu"). Dzisiaj przed południem na tutejszej stacyi kolejowej wydarzyła się katastrofa kolejowa skutkiem zderzenia się dwóch pociągów towarowych. Katastrofa pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Jeden z kotłów parowych pękł. Jeden pociąg naładowany naftą stoi w ogniu. Z całej okolicy ściągnięto straż pożarną.

Zjazd hodowców ryb.

Wiedeń, 15 września. Zjazd austryackich hodowców ryb zamknięto.

Echa sprawy Hilsnera.

Praga, 15 września. „Czas" donosi, że znany z procesu Hilsnera świadek Pesak zaskarżył gminę Polna o zapłacenie kwoty 200 K. którą gmina ta wyznaczyła na wyszukanie mordercy Agnieszki Hruza.

To samo pismo donosi, że trzej obciążający świadkowie z procesu Hilsnera, popadli w manię prześladowczą.

Zjazd producentów wina.

Crems, 15 września. Wczoraj otwarto tu siódmy austryacki kongres uprawców win, przy udziale delegatów z różnych stron państwa, oraz kilku posłów do rady państwa.

Strejk robotników portowych w Tryeście.

Tryest, 14 września. Palacze Lloydu i robotnicy portowi podjęli wczoraj rano na nowo pracę.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt, 14 września. Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się posiedzenie węgierskiego gabinetu pod przewodnictwem Szella. Przedmiotem obrad była kwestya ugody.

Budapeszt, 14 września. Według zapewnień kół poinformowanych odbędzie się z końcem przyszłego tygodnia dalszy ciąg konferencyj ugodowych.

Po zaburzeniach serbsko-kroackich.

Budapeszt, 14 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Przedwczoraj odbyła się w Runa konferencya Serbów karłowickiego okręgu metropolitalnego, na której uchwalono zwołać na dzień 18 września ogólny kongres serbski z całego okręgu. Kongres ten ma zająć stanowisko wobec ostatnich zajść w Zagrzebiu.

Kongres węgierskich Izb handlowych.

Debreczyn, 15 września. Z okazyi krajowego kongresu Izb handlowych odbyło się wczoraj uroczyste otwareie nowego gmachu Izby handlowej w obecnoćci ministra handlu Langa.

Na wieczornem posiedzeniu kongresu uchwalono rezolucyę, by z końcem roku 1907 zaprowadzony był samoistny obszar cłowy.

Nowy fundusz antypolski.

Bydgoszcz, 15 września. Najbliższy etat pruski żąda dwumilionowego funduszu, z którego rozdawane będą pożyczki i premie urzędnikom z prowincyj wschodnich na budowę własnych domów.

Kongres studentów włoskich.

Trydent, 15 września. Wczoraj odbył się tu 9-ty kongres studentów „Studenti Frentini". Omawiano założenie włoskiego uniwersytetu i powzięto w tej mierze rezolucyę. Po południu odbyło się w parku miejskim, przy licznym udziale liberalnych i socyalno-demokratycznych stowarzyszeń, odsłonięcie biustu profesora Gioviani Canestrini, darwinisty i oddanie tego pomnika radzie municypalnej. Uroczystość i urządzony pochód miały przebieg spokojny.

Zbiry drżą.

Petersburg, 15 września. Minister spraw wewnętrznych Plewe w dalszym ciągu wzmacnia policyę. W Charkowie powiększono policyę o 7 oficerów, 62 policyantów pieszych i 25 konnych. Zarządzenia te stoją w związku z zamachem na gubernatora charkowskiego księcia Oboleńskiego.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Brest, 14 września. Sprawca oporu przeciw zamknięciu szkoły kongregacyjnej w Ploudaniel został skazany na grzywnę 100 franków. Sąd uznał jako fakt karygodny okoliczność, że ślusarza, otwierającego bramę, obrzucono nieczystościami.

Landerneau, 14 września. Wczoraj rano zjawił się w tutejszej szkole kongregacyjnej podprefekt na czele komisyi, w otoczeniu 25 żandarmów i 150 żołnierzy, by dokonać powtórnego zamknięcia tej szkoły. Zakonnice oddaliły się bez oporu wśród okrzyków ludności: „Niech żyje wolność! Niech żyją zakonnice!" Nie przyszło do poważniejszego zajścia.

Paryż, 15 września. Na prośbę jednego z współpracowników dziennika „Matin" o audyencyę u papieża, wystosował kardynał Rampola pismo do jednego z członków ambasady francuskiej, w którem pisze, że papież postanowił nie wypowiadać żadnego zdania, któreby mogło być tłómaczone albo jako pro albo contra względem polityki francuskiej. Papież odrzucił także odczytanie adresu francuskich pielgrzymów i nie wypowie też żadnej przemowy do nich i postanowił nie przyjmować żadnych dziennikarzy na audyencyi, aby uniknąć polemiki.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 15 września. W miejscowości Fitera w Nawarze przyszło z powodu przyczyn lokalnych do zaburzeń. Wiele osób rannych.

Masowe zabójstwo w przystępie szału.

Malaga, 15 września. Pewien żandarm w przystępie szału zastrzelił 7 osób, a 5 zranił. Jego towarzysze byli zmuszeni zrobić użytek z broni i położyli go trupem na miejscu.

Rozwiązanie parlamentu greckiego.

Ateny, 14 września. „Neon Asty" donosi, że król grecki podczas pobytu w Kopenhadze podpisze dekret rozwiązujący grecką izbę poselską, a rozpisujący nowe wybory na 15 lub 26 listopada.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 14 września. Z Puerto Cabello donoszą, że wiadomość o klęsce generała Mendory dnia 9 września, jest przesadzoną. Była to tylko nieznaczna utarczka. Natomiast nadeszła z wiarygodnego źródła wiadomość o rozpoczęciu bitwy dnia 11 b. m. w pobliżu Panaquillo. Wojsko rewolucyjne liczy 4.000 żołnierzy, zaś rządowe 4.100. Minister wojny nie ma jeszcze wiadomości o wyniku bitwy, gdyż wszelka komunikacya jest przerwaną.

Londyn, 15 września. „Daily Meil" donosi z Sydnej, że w różnych australskich parlamentach wniesione będą rezolucye domagające się rozwiązania związku — Sekretarz państwa dla spraw wewnętrznych Line, oświadczył, że uznaje, iż może panować niezadowolenie, gdyż maszynerya związku jest ciężką, zawikłaną i kosztowną.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).